

Mroczny Walter, jasna Hannah

Hannah Arendt stworzyła fascynujący portret Waltera Benjamina, a ich przyjaźń to jeden z ważniejszych wątków nowej, francuskiej biografii Arendt

BIOGRAFIE



WALTER BENJAMIN
1892-1940
HANNAH ARENDT
przeł.
Andrzej Kopacki
słowo/obraz
terytoria
Gdańsk



**ŚLADAMI HANNAH
ARENDT**
LAURE ADLER
przeł. Janina
Aleksandrowicz
Twój Styl
Warszawa

JULIUSZ KURKIEWICZ

Hannah Arendt była jednym z największych myślicieli politycznych XX wieku, ale nie wybitną pisarką. Wyjątkiem jest esej o Walterze Benjaminie, jej literacko najpiękniejszy tekst. W jakim stopniu zadecydowało o tym to, że inaczej niż najsłynniejsze dzieła filozofki (i niespełnionej poetki), która nigdy w pełni nie opanowała literackiej angielszczyzny, został napisany w ojczystym języku niemieckim, a w jakim stopniu pamięć o Benjaminie, bliskim przyjacielu z przedwojennego Paryża, który krótko przed tragiczną śmiercią powierzył jej rękopis „Iz historii zoficznych”, swej ostatniej pracy?

Zbliżyli się do siebie w latach 30. jako emigranci z hitlerowskich Niemiec. Po powstaniu rządu Vichy ich sytuacja stała się dramatyczna. Zarówno Arendt, jak i Benjamin podjęli desperacką próbę ucieczki do Ameryki. Arendt udało się wydostać z pułapki. Benjamin, zdobywszy amerykańską wizę, miał zaokrętować się na statek w Lizbonie. Nie mogąc legalnie wydostać się z Francji, podjął wyprawę przez góry do Port Bou, miasteczka na granicy francusko-hiszpańskiej. Gdy dotarł na miejsce, okazało się, że właśnie tego dnia granica z Hiszpanią została zamknięta. Odebrał sobie życie, przedawkowując morfinę. Blokada, która uniemożliwiła mu przekroczenie granicy, wkrótce została zniesiona. „Katastrofa mogła się wydarzyć tylko w tamtym jednym dniu, w którym się wydarzyła”.

Zbieracz cennych ułomków

Kim był Benjamin, jedna z najbardziej enigmatycznych postaci XX-wiecznej kultury europejskiej? Według Arendt nie był ani metafizykiem, ani marksistą. Nie poszukiwał zbawienia ani na płaszczyźnie religijnej, ani społecznej. Był raczej sejsmografem rejestrującym kryzys kultury oraz wyrazicielem ducha epoki przejściowej, gdy dawne porządki polityczne, społeczne, aksjologiczne już się rozsywały, a nowe jeszcze nie wyłoniły.

Przez otoczenie był postrzegany jako osoba przychodząca nie w porę, przynależna do XIX stulecia, któremu poświęcił przetłumaczone niedawno na polski monumentalne „Pasaże”. Arendt określa go jako ostatniego w piśmiennictwie europejskim *homme de lettres*, pisarza amatora tworzącego nie z chęci zysku, ale z pa-



Na, jak mawiał Benjamin, „aure” Hannah Arendt składał się przede wszystkim talent do przyjaźni. Książka Adler to potwierdza

sji. Jednak określić Benjamina jako postać nostalgiczną, a jego stosunek do przeszłości mianem antykwarycznego (czyli, jak wyjaśniał Nietzsche, pełnego nazbyt nabożnej czci do relikwów minionego czasu) byłoby grubym nieporozumieniem. Zbieracz tym różni się od antykwariusza, że docenia przedmioty nie na podstawie ich klasy, ale niezwyczajności. Nie przywiązuje wagi do tradycji, wręcz przeciwnie, czerpie siłę z jej destrukcji, uwalniającej jego odkrycia z kontekstu i pozwalającej na umieszczenie w kontekście nowym. Cenne skarby odkryte na gruzowisku przeszłości mogą zostać przeniesione w przyszłość.

„Figura zbieracza, ze względu na swe pochodzenie równie starożytna jak *flâneur*, może przybrać w osobie Benjamina tak uderzające nowoczesne cechy, ponieważ sama historia, a mianowicie dokonane na początku stulecia zerwanie z tradycją, wyręczyła go w pracy niszczenia, on zaś musi się tylko pochylić, aby z rumowiska tego, co minione, wydobyć swe cenne ułamki”. Te „cenne ułamki” to przede wszystkim cytaty mające się złożyć na - stanowiący ideał Benjamina - wielki, surrealistyczny montaż.

Dla postawy Benjamina Arendt znajduje metaforę zapuszczającego się w otchłań przeszłości „poławiacza perel”. Widzi go jako krewnego innego odnawiciela tradycji, Martina Heideggera,

w czym kryje się polemika z przyjaciółmi Benjamina prowadzącymi swoistą walkę o jego duszę. Chodzi z jednej strony o Theodora Adorna, który zapewnił mu w latach 30. materialne przetrwanie (dzięki funduszom od szkoły frankfurckiej na emigracji w USA), ale jednocześnie usiłował zawłaszczyć go dla marksizmu. Z drugiej zaś - o żydowskiego myśliciela Gershoma Scholema próbującego włączyć go w tradycję żydowskiego mistycyzmu i namówić do wyjazdu do Palestyny. Kiedy Benjamin umarł, Arendt, Adorno i Scholem podjęli się misji spopularyzowania jego myśli, każde z nich na własną rękę i zgodnie z własnymi ideowymi preferencjami.

Gotowe formy rebelli

Jednym z zasadniczych wątków eseju o Benjaminie jest jego stosunek do żydowskiej tradycji. Benjamin urodził się w zamożnej, zasymilowanej rodzinie niemieckich Żydów (jego ojciec stracił majątek na skutek kryzysu po I wojnie). Ale właśnie jego pokolenie uświadomiło sobie, że asymilacja była podwójnie nieudany projekt. Z jednej strony jej skutkiem ubocznym stało się odcięcie od żywych źródeł żydowskiej kultury, z drugiej zaś jej cel nie został osiągnięty, bo w jej rezultacie antysemityzm raczej się pogłębił, niż zniknął. Z tym problemem borykali się praktycznie wszyscy przedstawiciele żydowskiej inteligencji, albo znajdując rozwiązanie

w „gotowych formach rebelli” - marksizmie i syjonizmie, albo nerwowo lawirując między nimi - co dotyczyło zarówno Benjamina jak i Arendt - albo żyjąc w stanie permanentnego rozdarcia, co z kolei stało się udziałem Kafki, ulubionego pisarza obojga.

Laure Adler, francuska dziennikarka i autorka książek, których bohaterkami czyniła często kobiety niepokorne, szczegółowo prześledziła ten sam skomplikowany wątek w biografii filozofki. Od momentu gdy Arendt w wieku kilkunastu lat przypadkowo odkryła własne żydostwo (wcześniej zwyczajnie nie zdawała sobie z niego sprawy), podkreślała je tym mocniej, im bardziej było to politycznie niepoprawne, ale jednocześnie nigdy nie patrzyła na nie jako na coś wyjątkowego. Uważała, że nieszczęściem historii europejskich Żydów było wyrzeczenie się „tożsamości” w zamian za „osobowość”. Żydzi, którzy mogli zostać zaakceptowani jedynie pod warunkiem swej wyjątkowości, w końcu sami w nią uwierzyli, a wyobrażenie narodu wybranego, pozbawione religijnego tła, doprowadziło do narodzin żydowskiego nacjonalizmu. Nie nawiąże do narodowych szowinizmów sprawiła, że mimo zaangażowania w syjonizm krytycznie oceniała politykę Izraela, zwłaszcza jego stosunek do Palestyńczyków. Marzyła o izraelsko-palestyńskim organizmie na wzór Beneluksu. Dopiero po wojnie sześciennio-

wej, którą uznała za sprawiedliwą, nastąpiło jej pojednanie z Izraelem.

Błędy w interpretacji

Adler na ogół sprawdza się w roli biografki. Omawia intelektualny rozwój i „historyczną” edukację Arendt, ze szczególnym uwzględnieniem okresu od opuszczenia Niemiec do wyjazdu do Ameryki, który wyczuł ją na sytuację uchodźców z hitlerowskiego państwa, a po wojnie zachęcił do podjęcia politycznej refleksji nad dipisami. Starannie relacjonuje dzieje kluczowych przyjaciół z Scholemem, syjonistą Kurtem Blumenfeldem i Karlem Jaspersem. Omawiając dwa małżeństwa i związek z Heideggerem, nie szuka taniej sensacji. Mimo podziwu nie popada też w hagiograficzny ton. Starannie zbiera relacje świadków - syna Heideggera, krewniej towarzyszącej jej w trakcie jerozolimskiego procesu Eichmanna czy nieprzychylnego filozofce historyka Holocaustu Raula Hilberga. Niestety, ulega pokusie interpretowania poglądów Arendt i popełnia błędy.

Dwa przykłady. Omawiając książkę o Eichmannie, twierdzi, że potraktowanie hitlerowskiego zbrodniarza jako „człowieka sumienia” jest naznaczone głęboką perwersją. Byłoby, gdyby Arendt podobnie twierdzenie sformułowała. Tymczasem potraktowała go ironicznie - jako bezmyślnego wyznawcę wypaczonej, zinfantylizowanej etyki Kanta. „Postępuj tak, jakbyś wolał Hitlera uznawać za prawo powszechne”. Z kolei omawiając esej o Benjaminie, twierdzi, że filozof „nie interesował się materialną rzeczywistością, a jedynie niewidocznymi aspektami egzystencji”. Ale wymowa eseju Arendt jest dokładnie przeciwna: Benjamina zbierała bardziej niż ludzka egzystencja fascynowała zjawiskowa strona rzeczywistości, a jego związki z marksizmem da się zrozumieć jako akceptację postulatów „postawienia Hegla na nogach”, czyli rehabilitacji faktów kosztem idei.

Aura apollinińska

Najbardziej kontrowersyjnym momentem w biografii Arendt była publikacja „Eichmanna w Jerozolimie”. Adler cztery dekady po fakcie emocjonalnie referuje spór, w którym amerykańscy, europejscy i izraelscy adwersarze (w tym Scholem, dotychczasowy bliski przyjaciel) oburzali się na podkreślenie roli judenratów w mechanice mordów na Żydach i zatarcie granicy między mordercami i ofiarami. Wobec własnej bohaterki Adler wykazuje w tym przypadku zdumiewająco mało woli zrozumienia. W rezultacie nie próbuje wyjaśnić rzeczywistej zagadki - dlaczego Arendt, która chciała, by Żydów traktowano na równi z wszystkimi innymi narodami, właśnie im stawiała moralną poprzeczkę szczególnie wysoko? Jednocześnie zaś traci z oczu moralny format całej książki borykającej się nie tylko z problemem Holocaustu, ale także z uniwersalnym problemem banalnego zła, którego źródłem jest urzędnicza mentalność. A zło instytucjonalne, które „rozrastając się jak grzyb, może niepostrzeżenie spustoszyć cały świat”, właśnie dziś, w czasach globalizacji i potężnych międzynarodowych instytucji, zasługuje na szczególną uwagę.

Mimo potknięć na książkę Adler jesteśmy skazani. To po przetłumaczeniu na polski wszystkich zasadniczych prac filozofki jej pierwsza właściwa biografia (bo nie była nią ani książka Elżbiety Ettinger o związku Arendt i Heideggera, ani przetłumaczona niedawno filozoficzna książka Julii Kristevy). Francuzce udało się oddać złożoną osobowość Arendt, jej - by użyć pojęcia Benjamina - „aure”. Zadziwiająco mieszkankę intelektualnego wyrafinowania i uczuciowej prostolinijności, bezkompromisowości i braku pychy, miłości do życia i mocnego stapania po ziemi, a przede wszystkim - talentu do przyjaźni.

Swych ukochanych pisarzy Arendt podzieliła na „apollinińskich” i „dionizyjskich”. Gdyby analogiczny podział przeprowadzić wśród filozofów, znalazłaby się w pierwszej grupie. Była postacią jasną, sokratejską, której pasję stanowił ruch myślenia, nie zaś całościowe teorie. Ożywiała ją wiara w siłę intelektu, który jest w stanie dać odpór najgorszym demonom współczesności. ●